

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 37 (1241)

Niedziela 13 października 1985

Rok XXVII

**T
O
J
U
Ż**



**S
I
E
D
E
M
L
A
T**

**Głowie Kościoła, Zastępcy Chrystusa na ziemi,
niech towarzyszą nasze modlitwy i otwarte serca**

HOMILIA

**„Nauczycielu dobry,
co mam czynić
aby osiągnąć życie wieczne?”**

Mk 10, 17

Młodzi ludzie stawiają wiele pytań. Często są to pytania zasadnicze, pytania o sens życia, pytania mądre. Ow młody człowiek, któremu dane było spojrzeć Jezusowi prosto w oczy, ujął sam nerw najgłębszych pragnień: jak żyć aby osiągnąć życie bez końca? Nie chodzi mu wcale o „opakowanie życia”. Choćby ono było najbogatsze — pozostanie na ziemi; może nawet umieszczone w pięknym muzeum. Dobra materialnie są jakby na zewnątrz życia. Stanowią jego opakowanie. Są one niestałe i utracalne, a czasem wręcz zniewalające. Sejfy, kasy pancerne, fotokomórki, machina rozliczeń ubezpieczeniowych, strach przed napadem czy włamaniem dobitnie to dokumentują.

Ewangelicznemu Młodzieńcowi chodzi o coś wewnętrznego i duchowego, co byłoby wolne od całego arsenału ciasnego raju w „złotej klatce”. Chodzi mu o coś, co tak napelniałoby człowieka żeby żył na wieki. Czyż nie jest to wołanie o życie właściwe samemu Bogu? Ow młody człowiek być może nie zdawał sobie sprawy z tego, że spotykając Jezusa, był u samego źródła mądrości i życia. Czy był on jednak dośw mądry, skoro odszedł od Jezusa głęboko zasamucony? Czymże jest mądrość życia?

Nie jest ona ani drogą do zdobywania majątku, ani sprytem w zdobywaniu pozycji. Mądrość życia tkwi nie tylko w szukaniu i stawianiu pytań, ale także i przede wszystkim w znalezieniu odpowiedzi i przyjmowaniu duchowych darów, zwłaszcza daru łaski. Mądrość jest darem Boga. To ona kazała Ewangelicznej Marii usiąść u stóp Pana Jezusa i czerpać życie z Jego nauki. Pośród wielu rzeczy tego jednego nam najbardziej potrzebna. Jest ona czymś więcej niż znajomością przykazań, a nawet czymś więcej niż wypełnianiem przykazań! Wiemy, że Młodzieniec znał je i wypełniał, a mimo to wycofał się. Nie przyjął daru łaski, ominął Źródło wiecznego życia. Czego mu zabrakło; zabrakło mu właśnie daru mądrości.

Przeraziło go „ucho igielne”. Zabra-

kło mu odwagi. Nie wierzył Panu Bogu do końca. W tym zaś zawierzeniu Panu Bogu do końca, w totalnym pójściu za Bogiem, w wierności Panu Bogu bezgranicznej tkwi cała mądrość człowieka. Cokolwiek Pan Bóg od nas chce — trzeba być gotowym wypełnić. Stopień naszej otwartości na Jego Wołę, nasza gotowość na wszystko co On od nas zechce, stanowi o naszej mądrości.

Podziwiamy Abrahama. Gotów był złożyć Bogu w ofierze nawet własnego syna obietnicy! Podziwiamy prostotę Niepokalanej. Po złożeniu ślubu czystości dowiedziała się przy zwiastowaniu, że ma począć i urodzić dziecko! Była zaskoczona; nie wiedziała jak się to może stać; przedstawiła swoją sytuację. Odpowiedź Anioła: „U Boga nie masz nic niemożliwego” (Łk 1,37) wystarczy Jej by odpowiedzieć: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Maryja zawierzyła Panu Bogu do końca. Nie poprawiała Jego planów ludzkim zdrowym rozsądkiem.

Czyż potomstwo Abrahama nie stało się liczne jak piasek morski? Czyż Maryja nie pozostała Niepokalaną oraz Bogurodzicą? Czyż myśli Boże nie przewyższają ludzkich kalkulacji? Pan Bóg nie niszczy tego co człowiek posiada, ale przedziwnie to uszlachetnia i wzbogaca. Trzeba jedynie zdobywać się na wewnętrzną gotowość spełnienia wszystkiego co On zechce.

Uczynili to Apostołowie. Piotr powie: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą” Mk 10,28. Czyż nie wymowna jest odpowiedź Pana Jezusa? „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie... a życia wiecznego w czasie przyszłym” Mk 10,29n.

Czyni to także Piotr naszych czasów, Jan Paweł II wierny swemu zawołaniu: „Totus Tuus” — „Cały Twój”! Nazywany jest pielgrzymem wiary, człowiekiem nadziei, papieżem miłości. Jest On dla nas wszystkich Apostołem Mądrości i Zawierzenia. Od siedmiu lat przemierza świat, umacnia braci w wierze, zachęca do otwierania na ościerz bram dla Chrystusa, gdyż tylko On jest Drogą do życia — tak, do życia wiecznego.

Ks. Krystian Gawron

ALFRED DRESZER

Słuchałem Jana Pawła II...

Do tych, co mają tak za tak —
nie za nie — Bez światłocienia...
Tęskno mi, Panie.
Norwid

Z wysoka padały słowa mądre i proste,
Słowa miłością nabrzmiące,
Na polską kładły się ziemię
— prawdy spragnioną —

Słowa wiarą dojrzale...
A kiedy Jan Paweł Drugi mówił
— ojczyzna...

Nie było w tym nic z miątkiego patosu,
Ale trudnych wieków polskich wielka
— spuścizna...

I ziemi naszej czas śpiewnych odgłosów...
Dźwięki dzwonów kościelnych,
Łoskot maszyn w fabrykach,
Ból i śmiechy weselne...
Słabości i potęga,
Naszych skłębionych losów
Splątana wstęga...

A kiedy mówił — praca i wolność
człowieka,

Nie było w tym nic z gładkiego
hasła-apelu,
Ale ufność, że praca w wolności obleka
W godność i piękno — spełnianie
człowieczych celów —

A kiedy mówił — nigdy wojny więcej
W czi chyląc głowę w miejscu kaźni,
Gdzie miliony ludzi ginęło w męce
I spełniały się ofiary podobne
Chrystusowej ofierze...

Moc w Nim była ogromna...
I olbrzymiało z dna pragnień wydarte —
Chcemy wszyscy w to wierzyć!
A kiedy się modlił...

Kiedy słowa Mszy Świętej mówione
wiekami,

Pod nieba słoneczną kopułą łopotąły
I płynęły zlaknionych serc ludzkich
rzekami

Przez Polskę całą...
Podniesiony czuł się nawet najłichszy!
Bo ta jest siła prawdziwej wielkości,
Ze wielkości każdy staje się bliższy!
A gdy pierwszego Papieża Polaka
Ta pierwsza w dziejów naszych biegu
Droga pielgrzymka po ojczystych
szlakach

Dobijała brzegu...
I gdy jak ptak niebieski odlatywał
Do Stolicy swojego Przeznaczenia...
Zegnały Go rzesze ludzi wsłuchanych
W płonące wiarą słowa pokrzepienia...

Pisane w czerwcu 1979 r.



Bóg z Boga... Współistotny Ojcu

POPRZEDNIE stwierdzenia już są wyznaniem wiary w to, że Jezus jest Bogiem. Credo nicejsko-konstantynopolitańskie podkreśla to z siłą przeciwstawiając się wszystkim przeszłym i obecnym prądom myślowym przedstawiającym Chrystusa jako człowieka najbliższego Bogu, lecz nie będącego Bogiem (arianizm). Być chrześcijaninem znaczy i zawsze będzie znaczyło wyznawać sercem, ustami i życiem, że Jezus jest naprawdę Bogiem.

Odwążyć się na twierdzenie, że człowiek, nawet uznany za Mesjasza, jest Bogiem, było dla Żydów nie do pomyślenia. Jest to możliwe dla dzisiejszych ludzi. Jednak fakt ten uznali i głosili Żydzi. W istocie dla autorów Nowego Testamentu nie ulega wątpliwości, że Jezus jest Bogiem. Najwyraźniej stwierdzają to św. Paweł i św. Jan. Nie używają oni wprawdzie — poza jednym czy dwoma wyjątkami (por. Rz 9, 5; J 1, 1) — formuły „Jezus jest Bogiem”. Dla nich bowiem słowo Bóg oznacza zawsze Ojciec. Posługują się natomiast licznymi równorzędnymi określeniami. Mówi się o Jezusie, iż istnieje „w postaci Bożej” (Flp 2, 6). Wymieniany jest na równi z Ojcem (por. Flp 1, 2; Ef 6, 23) i Duchem (por. 2 Kor 13, 13); „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10, 30); „Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (tym imieniem określił siebie Bóg w Księdze Wyjścia; por. J 8, 58); „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9); „Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu” (J 5, 23) itd. Jakże więc Żydzi doszli do podobnego aktu wiary tak sprzecznego z ich tradycją? Czyżby deifikowali człowieka Jezusa? Dla Żyda jest przecież zupełnie nie do pomyślenia, aby człowiek mógł być Bogiem. Jeśli więc głoszą, że Jezus jest Bogiem, to dlatego, że po prostu Nim jest. Do uznania Jezusa Bogiem doszli dzięki Zmartwychwstaniu i Duchowi Świętemu. To uznanie sprawiło, iż w pełnym świetle zobaczyli, kim był Jezus w swoim ziemskim życiu, w swym ludzkim narodzeniu i przed wszystkimi wiekami.

Jezus nigdy nie powiedział: „Jestem Bogiem”. Takie stwierdzenie było w środowisku żydowskim nie do przyjęcia. Szerzenie go byłoby z pewnością powodem nieuzyskania posłuchu. Jezus postępował i mówił w taki sposób, że Jego uczniowie, oświeceni Zmartwychwstaniem i Du-

chem Świętym, doszli do uznania Go za „Emmanuela” w znaczeniu „Bóg z nami” (Mt 1, 23). Jezus, w istocie, odpuszcza grzechy (por. Mk 2, 7); podaje się za pana prawa i szabatu (por. Mt 5, 21-48; Mk 2, 28). Ma przyjść sędzić (por. Mt 25, 31). Zając stanowisko wobec Jezusa to zając stanowisko wobec Boga. On zna Ojca, tak jak Ojciec Go zna, i tylko On może objawić Boga (por. Mt 11, 27). Sw. Jan w swych zaskakujących sformułowaniach jedynie objaśniał zachowanie i słowa Jezusa. Toteż pierwsi chrześcijanie bez wahania modlą się do Niego (por. Dz 7, 59-60; 1 Kor 16, 22; Ap 22, 20). Nikt inny jak tylko sam Jezus mógł dać początek takiej wierze.

Jezus Chrystus jest Bogiem, jak Ojciec, albowiem Jego Ojciec daje Mu nie tylko to, co ma, ale i to, czym jest. Bóg jest Światłem. Jezus — także nie jakimkolwiek światłem, ale Światłem, które określa Boga. Jezus jest prawdziwym Bogiem, naprawdę Bogiem, ponieważ Bóg dał Mu to, czym jest. Nie zastępuje też Boga. Przeciwnie, zawsze stawia siebie w odniesieniu do Boga ukazując, że Bóg istnieje, że jest żywy, że jest źródłem wszelkiego życia. Będąc

sam Bogiem objawia, że Bóg jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Dla wyrażenia tego sobory i symbole mówią, iż Syn jest „współistotny” Ojcu, co w aktualnej francuskiej wersji zostało przetłumaczone przez de même nature que le Père. Wyraz „współistotny” został przyjęty nie bez trudności. Żadne słowo nie jest w pełni zadowalające. Niejednokrotnie krytykowane francuskie tłumaczenie de même nature que le Père jest z pewnością niestosowne, może bowiem prowadzić do błędnych interpretacji. Lecz te same zastrzeżenia wnoszono już w swoim czasie w stosunku do określenia „współistotny”. Głęboki sens tego wyrazu jak i jego francuskiego tłumaczenia jest następujący: Jezus Chrystus, Syn Boży Jednorodzony, nie jest stworzeniem, nawet najbliższym Bogu. Jest On nie tylko podobny do Boga, ale jest Bogiem jak Ojciec i wraz z Ojcem. Jest odrębną od Ojca „osobą”, a zarazem jest Bogiem jak Ojciec i wraz z Ojcem. W Nim spotykamy i przyjmujemy Boga, który się nam udziela. W Jego życiu i śmierci poznajemy, jak Bóg żyje i miłuje. W Jego słowie słuchamy słowa Bożego.

Ks. Waclaw Szubert

(Dokończenie ze str. 10)

nes. Je suis certain que ce thème est traité de manière circonstanciée par d'autres, en particulier par les agents pastoraux expressément chargés de collaborer avec la jeunesse.

L'Eglise elle-même — comme l'enseigne le Concile Vatican II — est „en quelque sorte le sacrement, c'est-à-dire à la fois le signe et le moyen de l'union intime avec Dieu et de l'unité de tout le genre humain” (61). Toute vocation pour la vie, comme vocation „chrétienne”, s'enracine dans la sacramentalité de l'Eglise: elle prend donc forme grâce aux sacrements de notre foi. Ce sont eux qui nous permettent, dès notre jeunesse, d'ouvrir notre „moi” humain à l'action salvifique de Dieu, c'est-à-dire à l'action de la très sainte Trinité. Ils nous permettent de participer à la vie de Dieu, en vivant avec un maximum d'intensité une vie humaine authentique. De cette façon, cette vie humaine acquiert une dimension nouvelle et également son originalité chrétienne: la prise de conscience des exigences proposées à l'homme par

l'Evangile est complétée par celle du don qui surpasse toute chose. „Si tu savais le don de Dieu” (62), dit le Christ en parlant avec la Samaritaine.

SPRZECIW BISKUPOW I ZAKONNIKOW USA WOBEC RASISTOWSKIEJ POLITYKI RZĄDU RPA.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu USA, bp James Malone, przesłał 6. VIII br. specjalny telegram, skierowany na ręce przewodniczącego katolickiej Konferencji Biskupów Południowoafrykańskich, w którym zostało wyrażone całkowite poparcie biskupów Stanów Zjednoczonych dla biskupów Afryki Południowej w niezwykle ważnej kwestii zniesienia segregacji rasowej panującej w RPA. Amerykańscy zakonnicy i zakonnice wyrazili także swoją solidarność z Kościołem w Południowej Afryce w jego walce z segregacją rasową, przesyłając w tym samym dniu list otwarty do ambasadora RPA w Stanach Zjednoczonych.

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Mój odjazd jest przewidziany na jutro i nie mam bliźni na zmianę ani butów. Jest rzeczą niemożliwą, by przekroczyć góry. Muszę zmienić plany, zorganizować się inaczej. Zobaczą to jutro... Dzisiaj jest już za późno na podjęcie decyzji. Trzeba spać. Pokoik dany do mej dyspozycji przez siostry znajdujący się na parterze należy do seminarzysty nieobecnego przez kilka dni. Umeblowanie jest skromne: przy ścianie żelazne łóżko, na środku kwadratowy stolik, małe umywalka w rogu i krzesło. To wszystko. Małe okienko wychodzi na ulicę. Skończyłam toaletę, przygotowuję się do spania, nagle słyszę przelatujący z łoskotem nad moim pokoikiem samolot. Lotnisko znajduje się bardzo blisko, zapomniałam o tym. Wyobrażam sobie dużego metalicznego ptaka, który za chwilę położy się na betonowej płycie, zazdroszcząc pilotowi. Prześladuje mnie wciąż sen z dzieciństwa! Nagle, zanim trafię uświadomić sobie co mi się przydarza, rozbrzmiewa w mojej głowie wyraźny i jasny głos: „Podnieś ręce!” Próbuję się opanować: „Widzisz, moja córko, przygrzało cię słońce. O! la! la! Co się z tobą dzieje? Czas iść do łóżka”. Ale hałas samolotu daje się ponownie słyszeć i ten sam głos, tym razem bardziej rozkazujący rozlega się: „Podnieś ręce, inaczej samolot się rozbije!”

Czy jestem przy zdrowych zmysłach? Tym razem bez szukania zrozumienia słucham. Samolot wciąż krąży nad miastem. Jestem całkowicie przekonana, że muszę trzymać w górze me ręce jak najdłużej. Jednakże od mego wypadku niepotrafie wzniesić lewej ręki wyżej jak na wysokość mej twarzy. Jeżeli upieram się zaraz omdleam. Dzieje się to na skutek rozdartej w wypadku przepony. Od tego czasu moje możliwości oddychania zostały zmienione. Podniesienie lewej ręki ciągnie mięśnie ku górze i zmniejsza jeszcze te możliwości powodując początki duszenia się. Pozostawmy z boku to tłumaczenie. W każdym wypadku nie przyszłoby mi nigdy dobrowolnie na myśl podnieść to ramię. Nie lubię niepotrzebnych kłopotów. Dlatego dla pewności, by moje lewe ramię nie opadło podtrzymuję go moją prawą ręką. Zaczynam odczuwać trudności oddychania. Zdając sobie sprawę z tego, że nie potrafię pozostać długo bez ruchu, zaczynam maszerować trzymając wciąż wzniesione ramiona. Ile czasu będzie trwała ta dziwna scena?... Nie wiem, ale nastąpiło to co musiało nastąpić: pozbawiona całkowicie powietrza padam na łóżko...

Moje omdlenie trwało aż do rana. Odnajduję zmysły i widzę siebie położoną w poprzek łóżka, rozebraną do połowy, tak jak byłam wczoraj wieczorem. Zaczynam szukać zrozumienia, ale jestem tak zziębnięta, że wślizguję się pod przykrycie i zasypiam natychmiast mimo ciśających się do mojej głowy pytań. Budzę się w południe.

Moja głowa zaczyna pracować. Pragnę znaleźć solidne rozwiązanie wczorajszej wieczornej przygody. Nie znajduję go na pewno krążąc w kółko po moim pokoju. Może marsz przyniesie rozwiązanie. Mogłam się o tym przekonać od mego wymarszu... Obok szkoły znajduje się księgarnia, muszę kupić papier listowy by napisać do moich dzieci.

W momencie płacenia moich zakupów dostrzegam wielki tytuł w gazecie po francusku: „Samolot ze złamanym podwoziem musiał krążyć nad miastem dla spalenia paliwa przed próbą położenia się na brzuchu. Wszystko zakończyło się pomyślnie, nie wiele brakowało do katastrofy!” Poruszona głęboko kupuję gazetę i udaję się do pokoju... Lektura gazety nie przynosi mi rozwiązania moich pytań i nawet czternaście lat później nie rozumiem wciąż mojej przygody. Dlaczego starać się wszystko zrozumieć? Nie próbuję więcej, ale myślę z zdaniu Shakespeare'a: „Jest więcej tajemnic w niebie Horacjuszu, niż twoja filozofia mogłaby wypawnić...”. Może jest to jedyna właściwa odpowiedź!

Moje rozważanie przerywa przybycie młodej studentki wysłanej przez kompanię lotniczą Alitalia. Bilet samolotowy Bejrut — Jerozolima ofiarowany przez szczodrego i anonimowego ofiarodawcę oczekuje mnie w biurze. Jestem zaproszona do udania się po odbiór z moim paszportem... Oto niespodziane rozwiązanie wszystkich problemów! Nie mam odpowiedniego uposażenia do przejścia przez góry, dlatego przeleczę nad nimi. Od jutra rana, jeżeli będzie tylko miejsce...

Samochód wydziału społecznego ambasady mający zawieźć mnie na lotnisko przybywa o godzinie ósmej. Ale najpierw muszę odebrać paszport i bilet w biurze kompanii. Oczekuje mnie niemiła niespodzianka. Przedstawiają mi szczodrobliwego donatora. Nie potrzeba mi go przedstawiać. Znam tego pana. Znajdował się pomiędzy pasażerami autobusu wiozącego mnie z Istambułu do Bejrutu. Jego nadskakujące zachowanie nie podobało mi się. Kilka razy dyskretnie musiałam przywołać go do porządku. Czy jest przekonany, że przyjmę jego podarunek? Biorę bilet samolotowy i przedzieram go spokojnie wobec osłupiałego spojrenia szefa biura. Pan Rayes dał mi wczoraj wieczorem banknot dziesięciu liwów libańskich. Powiedział mi, że pieniądze te mogę wydać według mego upodobania. A więc dobrze, te pieniądze posłużą do zapłacenia biletu. Zdecydowane. Wsiadam ponownie do samochodu wiozącego mnie na lotnisko zadowolona, że dałam nauczkę temu zbyt pewnemu sobie panu...

Samolot przewidziany na godzinę jedenastą tego ranka przyleci dopiero przy zapadającej nocy. Daje mi to czas i okazję do zwiedzenia dokładnie lotniska za wyjątkiem warsztatów. Tak bardzo pragnęłabym zobaczyć do czego jest podobny samolot, który wylądował wczoraj na brzuchu. Dwanaście minut lotu samolotem Caravelle aż do Ammanu. Tam biorą nas pod opiekę taksówki, które zawiozą nas do Świętego Miasta. Jadę samochodem razem z małżeństwem mieszkającym przy wejściu do Jerozolimy, którzy ofiarowują mi spontanicznie gościnność na tę noc. Wyobrażałam sobie inaczej moją pierwszą noc w Świętym Mieście, ale przyjmuję zaproszenie. Nie mam wyboru.

Zaskoczona wyszukany komfortem tego domu tęsknię za samotnością, za szczytem pełnym zapachów i ciszy, za materacem pod namiotem... Pomyśleć, że potrafię być wybredną!... Nie brakuje mi tupetu...

(Ciąg dalszy nastąpi)

O Brodzińskim z powodu maluchów i starszaków

Podrośnię — to nadrobi, mawiają zwykle rodzice, gdy duszpasterz zwraca im uwagę na zaniedbania w religijnym wychowaniu małego dziecka. Cóż zresztą taki brzdąc jest w stanie zrozumieć o Panu Bogu, skoro nie tylko dorośli, ale i sami teologowie się z tym męczą? Jak bogaty w religijne przeżycia może być świat malucha? Jak daleko sięga jego religijna wyobraźnia?

Takie oto pytania nasuwają mi się, gdy przeglądam stare biografie KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO (1791-1835). Interesuje mnie tu zwłaszcza najwcześniejszy okres życia znakomitego poety, publicysty i historyka literatury, prekursora polskiej szkoły romantycznej, propagatora idei literatury narodowej, a w perspektywie naszych zainteresowań — autora wielu wartościowych utworów o tematyce religijnej, w tym również cyklu „Pieśni do Mszy świętej”. Nie wszystkie one wprawdzie się przyjęły w liturgii, ale ich wartość treściowa i artystyczna jest ustalona. Przynajmniej jedna z nich — tj. „Upadnij na kolana, ludu czią przejęty!”, śpiewana jest jeszcze dzisiaj prawie we wszystkich polskich kościołach. Pewnego wyjaśnienia domaga się także prawda, że Brodziński „był gorliwym członkiem loży masonskiej”. Nie należy tego rozumieć we współczesnym, antyreligijnym i antykościelnym sensie, lecz w znaczeniu ówczesnym, podkreślającym często właśnie szczególną gorliwość religijną. Zresztą pisma poety mówią tu same za siebie. Nas interesuje tutaj nie tzw. ortodoksja pisarza, lecz jego religijne dziedzictwo.

Biografowie (P. Chmielowski i A. Łucki) podkreślają zwłaszcza wpływ pobożności ojca i przesyconej ludową wyobraźnią religijności mieszkańców rodzinnej wioski — Lipnicy. Modlitewki małego Kazika przepłatały się tu z ulubioną zabawą w „nabożeństwo”, odprawiane w gronie rodzeństwa i rówieśników. Znamy to dobrze. Warto jednak dostrzec w tym ilustrację pewnego prawa, a którym mówi psychologia rozwoju: dziecko uczestniczy — naśladowając, a rozumie praktycznie tylko to, w czym na swój sposób uczestniczy. Trudno więc nauczyć paciorka malucha, który nie widzi wokół siebie modlącej się rodziny. A cóż dopiero nauczyć dziecko „chodzić do kościoła”?! Pod tym względem nasz przysły poeta był w szczęśliwej sytuacji. Od najmłodszych lat stał się nieświadomym uczestnikiem liturgicznych i paraliturgicznych obrzędów, zwłaszcza zaś procesji, obchodów dni krzy-



żowych itp. Niewiele jeszcze wtedy rozumiał, ale czuł, że to jest jego świat, piękniejsza częśćka jego dzieciństwa. Jednocześnie naiwna, ale jakże skuteczna dla takiego dziecka katecheza wieśniaczek, które prześcigały się w opowiadaniu legend i żywotów świętych, zwłaszcza zaś o pochodzącym z ich wioski błogosławionym Szymonie z Lipnicy. Dziś już nie jest ważne, ile było w tych opowiadaniach prawdy „naukowej”. Ważne jest, że chłopak zapamiętał, że jeden z ludzi takich jak on, syn tej samej wioski, przeszedł przez życie, może nawet przez te same ścieżki, drzewa, pola — jako człowiek święty. A to znaczy, że on też może zostać świętym. Przekonanie to pogłębiła w nim lektura „Żywotów świętych”. Była to pierwsza polska książka, jaka wpadła w jego ręce. Pamiętajmy, że były to czasy zaborów i związana z tym akcja wynarodowienia. W pierwszej klasie szkoły w Tarnowie, gdzie Brodziński rozpoczął naukę, tylko nauka religii mogła się jeszcze odbywać po polsku. Miało to bez wątpienia wpływ na późniejsze powiązanie patriotycznej świadomości poety ze świadomością religijną. Wróćmy jednak do owej pierwszej klasy. Już wtedy mały Kazio postawił katechecie pytanie o paśmiertny los dzieci nieochrzczonych. Zwierzył się, że nie mieści mu się w głowie myśl, by dusze tych dzieci mogły niewinnie cierpieć. Mieściło się to jednak widocznie w głowie katechety, bowiem ukarał dzieciaka i nazwał go heretykiem. Chyba nie trudno się domyślić, kto z nich lepiej wyczywał tajemnicę Boga-Miłości. Zresztą pamięć o zmarłych zdaje się stanowić szczególną cechę dziecięcej religijności. W wyobraźni dziecka człowiek kochany nigdy nie umiera. Dziesięcioletni Brodziński upra-

wiał w tym zakresie swoją własną teologię: systematycznie modlił się za dusze cierpiące w czyśćcu, prowadząc przy tym dokładny rejestr dusz przez siebie wybawionych. Uśmiechamy się. A przecież my, dorośli, jesteśmy zupełnie tacy sami, gdy ze spokojnym sumieniem przestajemy się już modlić za pewnych zmarłych w przekonaniu, że wymodliliśmy w tym zakresie odpowiednią „normę”.

Zachowały się także wspomnienia pisarza z jego uczestnictwa w obrzędach Wielkiego Tygodnia, gdy miał lat szesnastcie. Dzisiejsi chłopcy w tym wieku zaczynają już stawać pod chórem. Brodziński wolał być wtedy na chórze, stawiając się w roli pomocnika organisty, a nawet jego zastępcy, gdy ten — widząc zapalonego do śpiewania psalmów chłopaka — pozwolił się wyręczyć. Poprosił potem o śpiewnik i długo jeszcze chodził po polach i lasach, doskonaląc swoje liturgiczno-wokalne umiejętności.

To oczywiście nic nadzwyczajnego. Dzisiaj też mamy takich chłopaków-zapaleńców: śpiewają w chórze, spełniają funkcje lektorów lub kantorów albo po prostu systematycznie służą do Mszy św. A jednak dałbym głowę, że prawie wszyscy oni zaczynali właśnie tak, jak Brodziński.

Ks. Antoni Dunajski

Hymn do Boga

Boże! jak wielka Twoja opieka!
Ręką ojcowską świąty objęła.
Litością wieńczysz skronie człowieka,
Jemu moc dałeś głosić Twe dzieła.
Boże! jak wielka Twoja opieka!
Tyś — nasze życie! Tyś — nasz obrońca!
Wielbić Cię będziemy, Boże! bez końca.

Kazimierz Brodziński

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

SERDECZNE DŹWIGANIE

Czym jest dla ciebie dar obecności Białego Pielrzyyma teraz, gdy już opadła fala euforii, a czas wyciszył rozhuśtane emocjami serce.

Stańmy na skraju pamięci, by odszukać w sobie ten moment, ten obraz, to słowo, może ledwie okrucz gestu, który w sposób jedyny został tobie i mnie podarowany jako zadanie... Znalazłeś już ten ślad? W który kanał wnętrza wraził się najmocniej? Kiedy nerw sumienia zadrgał pod nim najboleśniej? Nie łudźmy się: to nie meta, nawet nie półmetek, to trudny start nadziei, zrywającej się do lotu z potrzaskany skrzydłem.

Szpaltami gazet sunę kolumny papieskich przemówień. Odczuwam radość, że są w zasięgu naszej ręki, a zarazem skurcz, by uładzony szpaler druku nie „wystudził” podarowanego nam przez Niego słowa. I rzeczywiście, czytając, odbieram je teraz jak niewybrzmiałą partyturę potężnego dramatu. Czemu? Bo ze słowem Papieża to nie taka prosta sprawa, przynajmniej w moim odczuciu. Jego słowo, oderwane od głosu, który posiada tak niepowtarzalną, czyste brzmienie, wewnętrzną dynamikę, rzec można, swoisty wymiar, ligokę głębi — jest jakby niepełne, wyjęte z kontekstu niezapomnianego klimatu przekazu. Głos Pasterza przeznaczony jest dla wewnętrznego ucha, by można było pojąć, co Duch mówi do Kościoła, by „wiara rodzi się ze słuchania”. Charakterystyczna intonacja głosu Jana Pawła tak wiele dopowiada do oficjalnej treści, żeśmy się nauczyli czytać między wierszami najsubtelniejsze odcienie niewyraźnych zamyśleń. Nawet pauzy, zawieszenia akcentu, ba, nawet oddechy pochłanialiśmy skwapliwie. Tworzyły bowiem intymny kod porozumienia, odsłaniały wewnętrzną nut znaczeń, otwierały w nas to, co było zamknięte dla słowa, miały swoisty, polski, nasz koloryt. Prowokowały, by domyśleć resztę.

Ten jedyny w swoim rodzaju głos, przelatywał ponad głowami milionów, nieomylnie trafiał w sam środek każdego pojedynczego człowieka. Wynurzając się z głębi bieli czulej, a zarazem mocnej, dotykał falą przyjaźni tych, co stali blisko i tych, którzy woleli się trzymać na dystans. I pytał ten głos o naszą wewnętrzną prawdę, o naszą ludzką i chrześcijańską tożsamość. Czuliśmy, jak pulsuje, gdy głośno snuł rozważania nad sponiewieraną polską ciszą. Dialogował, nie z abstrakcyjnym, lecz realnie groźnym pęknięciem, niszc-



zącym wewnętrznym fundament ładu. Nie lękał się dotykać zapiekłych blizn minionego czasu. Patrzył odważnie w świeże rany naszego dziś. Czynił to wobec ściągniętego troską oblicza ciemnonolicy Madonny. Żeby mniej bolało, przywoływał Jej macierzyńskie spojrzenie. Solidarnie chylił się nad naszym obolałym teraz.

„Wielka jest próba cierpienia, owo «doświadczenie jak złoto w tyglu» — lecz od próby potężniejsza jest miłość: czyli potężniejsza jest łaska”. Ranom nie wolno biernie się przyglądać. Rany trzeba leczyć lekarstwem skutecznym, by mogło uzdrowić zranionego, a tych, którzy te rany zadali — przemienić. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Zwycięstwo bowiem należy do miłości, która jest siłą ludzi wolnych.

Dokąd wiedzie nas ten głos, mocno związawszy ze sobą, jak wytrawny przewodnik w czas górskiej wspinaczki? Wyżej niż oczekiwaliśmy, jeszcze wyżej! Ciągle ta stroma ścieżka. Poznajesz ją? „Jest to droga poszanowania człowieka, jego sumienia i przekonania”. Tędy trzeba iść. Pobocza zawsze są niebezpieczne. Pytasz o kierunek? — Upominaj się o swoje prawa z Ewangelią w ręku.

Ten głos także dziś szuka w tobie przestrzeni dla prawdy, by z twego sumienia uczynić wielką kartę wolności. „Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności” w indywidualnym i społecznym wymiarze. „Chrześcijanin powołany jest w Chrystusie Jezusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu, a nawet cierpienia, tak jak zmartwych-

wstanie Chrystusa jest nieodłączne od krzyża”.

Może wtedy, wmieszany w rozentuzjasmowany tłum, przyjmowałeś ten program jak oczywistość. A teraz, nie nawrócona jeszcze codzienność napiera i sączy jad pseudomądrości: daleko tak nie zajdziesz...

Dźwigał nas mozolnie, po ojcowsku, aż na wysokość serca Ewangelii. „Przebaczenie jest mocne mocą miłości. Przebaczenie nie jest słabością. Przebaczyć — nie oznacza zrezygnować z prawdy i sprawiedliwości. Oznacza: zmierzać do prawdy i sprawiedliwości drogą Ewangelii”.

Nie lękajmy się patrzeć na życie z tego szczytu, na który nas dźwignął Jego głos. Wszystko widziane z wyżyn Ewangelii zaczyna mieć niezaprzeczalny sens, blask, tętni życiem, staje się łądem i harmonią jak w Maksymilianie, jak w Urszuli, Rafale, czy Albercie. Dopiero z tego miejsca otwierają się perspektywy dla granic Królestwa, w którym człowiek, naród, świat odnajdują swój sens i pełnię swoją.

Głos Pątnika Nadziei nie tylko nam powiedział, że „Ewangelia jest radością trudu”. On nam tę radość zadał, byśmy podejmując powołanie „do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czynią ją poddaną złu”, zasmakowali trudu radości zbawienia.

S. Maria Imelda

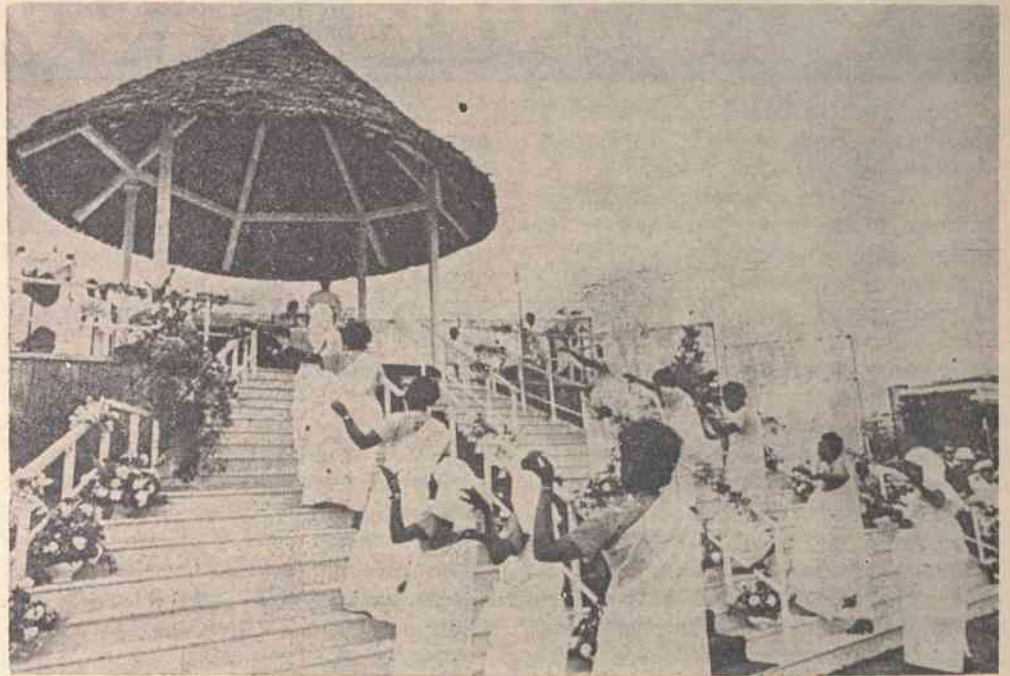
**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

Świadek wiary i rękojmia jedności

GŁĘBIA i szerokość spojrzenia na współczesny Kościół i świat, to słowa powtarzane, ale jakżesz pasują do przebogatego bilansu ostatniej podróży Ojca św. do Afryki (12 dni, 7 krajów, 25.000 km.). Podróż ta to obraz z jaką postawą Jan Paweł II traktuje swe pasterzowanie. Rozważmy tę podróż w czterech różnych aspektach :

Najpierw wymiar kościelny wizyty. Europejczycy biorący udział w uroczystościach zamknięcia przez papieża 43 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego 18 sierpnia w Nairobi (Kenia) mówili o „szoku” jakiego dostarczyły im młode Kościoły afrykańskie, pełne żywotności. Jest to tym wspanialsze, że większość tych Kościołów nie ma jeszcze 100 lat istnienia. A jednak Ojciec św. wezwał te młode Kościoły do przejścia w nowy etap „drugiej ewangelizacji”. Byłaby to praca podwójna : na zewnątrz — afrykanie sami, a tylko przy pomocy innych, powinni pracować nad dziełem ewangelizacji ; i praca w głąb — by mentalność ludzi stawała się coraz bardziej chrześcijańską.

Inny aspekt podróży to zwrócenie uwagi na sprawy kultury. Wiele razy Papież poruszał ten temat. Szczególnie mocnym akcentem była wypowiedź w Yaounde (Kamerun), gdzie Ojciec św. bardzo głęboko ujął temat ewangelizacji kultur, co dzisiaj zaczyna się nazywać „inkulturacją”. Jeśli nie ma kultury specyficznie afrykańskiej, tylko prawda o człowieku, który nie umiałby zmienić jednego kontynentu na drugi, to jednak jest pewien styl bycia i kultura, które powinny się wzajemnie przenikać i być obecne w Afryce dla tamtejszego człowieka. Jakżesz rozległe to problemy ! Kościół powinien być „u siebie” w Afryce, całkowicie pozostając katolicki tzn. powszechny. Bę-



Typowy moment liturgii zamknięcia Kongresu Eucharystycznego

dzie to nowa karta dla przyszłości Afryki !* Cieszymy się, że podpisał ją dawny profesor etyki z Krakowa, Karol Wojtyła. Papież ofiarował tę kartę teoretykom afrykańskim, popierając projekt spotkania panafrykańskiego, co zostało chyba przesadnie określone jako „synod” afrykański.

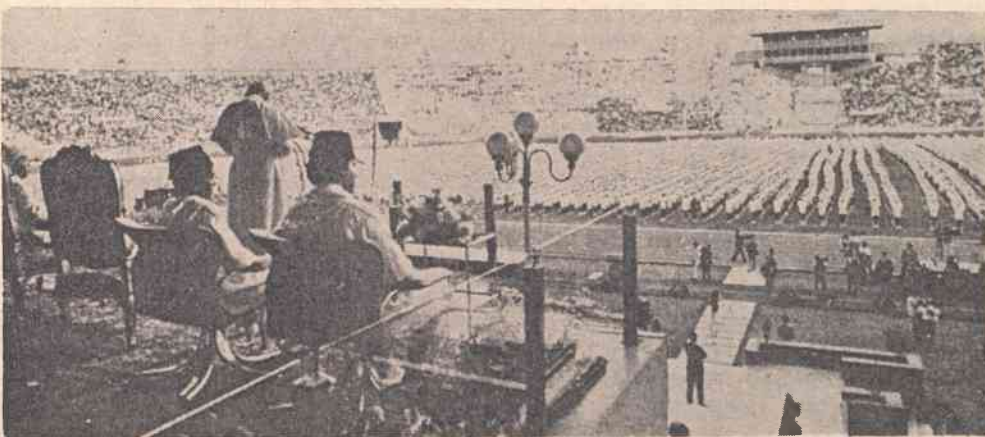
Trzeci aspekt : polityka. Wydaje się, że pewnych ludzi zagadnienie to wprawia w zakłopotanie. Natomiast sam papież uważa, że Jego podróże apostolskie dając mu okazję jedyną przypomnienia w sposób publiczny czy prywatny szefom Państw, że dla chrześcijanina, sprawiedliwość, prawa człowieka, poszukiwanie prawdy o człowieku, krótko : **etyka**

polityczna — są nierozdzielne w służbie narodu. Kiedy wzywa się, całkiem słusznie, by Kościół był obecny „w świecie naszego czasu”, to dlaczego narzekać, że papież jest powiernikiem wielkich tego świata ? A trzeba przyznać, że czyni to z mocą i w pełnym szacunku dla każdego przywódcy narodu. Jest to fakt wyjątkowo pozytywny i dlatego czymś śmiesznym wydają się stwierdzenia, że Jan Paweł II miesza się do polityki państw, nawet jeśli niektóre z nich ulegają pokusie wykorzystania na ich korzyść wizyty papieskiej.

Czwarty wreszcie aspekt to dialog z innymi wyznaniem chrześcijańskimi i z innymi religiami. Na każdym etapie podróży, papież spotykał się z protestantami, muzułmanami, animistami. Zawsze przypominał, że Kościół ma prawo i obowiązek głoszenia Ewangelii, lecz chce to czynić — wbrew pewnym postępowaniom przeszłym — w poszanowaniu całkowitym sumień ludzkich : w dialogu. Przeanalizujmy jak najgłębiej słowa Ojca św. wypowiedziane w Casablance o dialogu chrześcijańsko-muzułmańskim.

Przyjąć Afrykę na serio : oto nowy apel papieża. W Kamerunie wobec Korpusu Dyplomatycznego papież pytał : Co czynimy dla dobra wspólnego Afryki ? Pytanie zostało postawione i nam. Do nas należy odpowiedź. Jutro może być za późno.

Ks. W. Szubert



Casablance : Spotkanie na stadionie z młodzieżą muzułmańską

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił tematy Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu na lata 1986 i 1987.

Temat na 1986 r. brzmi: „Środki społecznego przekazu a chrześcijańska formacja opinii publicznej”.

Tematem zaś na 1987 r. będzie: „Środki społecznego przekazu a znaczenie Sprawiedliwości i Pokoju”.

Światowy Dzień środków społecznego przekazu zazwyczaj obchodzony jest w niedzielę między Wniebowstąpieniem a Zesłaniem Ducha św., chociaż liczne Konferencje Biskupie wybierają inną datę dla uniknięcia kumulacji z innymi uroczystościami.

Tego roku Ojciec św. ogłosił tematy na dwa najbliższe lata ponieważ Organizacja Międzynarodowe środków społecznego przekazu i liczne Konferencje Biskupie prosiły o wcześniejsze ich ogłoszenie, celem gruntownego przygotowania materiałów. Racja ta nabiera w tym roku szczególnego znaczenia, gdyż wybrane tematy mogą także służyć jako przygotowanie do Synodu Biskupów na 1987 r. o roli ludzi świeckich w Kościele i świecie.

Przewodniczący Papieskiej Komisji dla środków społecznego przekazu bp John P. Foley tak skomentował ogłoszenie tematów:

Wybierając te tematy Ojciec św. z pewnością chciał raz jeszcze podkreślić, że prawdziwe nawrócenie serca jest niezbędnym początkiem wszelkiego skutecznego wysiłku na korzyść sprawiedliwości i pokoju. Środki społecznego przekazu mają głęboki wpływ na opinię publiczną; dlatego czymś bardzo ważnym jest, by wszyscy chrześcijanie — a szczególnie ludzie świeccy — rozwijali tak swą działalność, by ten wpływ był zawsze pozytywny i użyteczny. Gdy środki społecznego przekazu są rzeczywiście wykorzystywane dla ukazywania prawdy i potrzeby jedności, wtedy wysiłki zmierzające do osiągnięcia sprawiedliwości i pokoju są i łatwiejsze i bardziej skuteczne.

Pragniemy życzyć wszystkim, by wymienione Światowe Dni były okazją do refleksji nad takim wykorzystaniem środków społecznego przekazu, który by skutecznie przyczynił się do jedności, sprawiedliwości i pokoju naszego współczesnego świata.

SIÓDMA ROCZNICA ŚMIERCI PAPIEZA PAWŁA VI.

6 sierpnia br. Jan Paweł II odprawił o godz. 8.00 rano uroczystą Mszę św. w Castel Gandolfo za ś.p. papieża Pawła VI

— „wielkiego świadka i głosiciela Ewangelii”. Paweł VI rozumiał w sposób wyjątkowy dramat człowieka współczesnego — mówił Jan Paweł II — i żywo uczestniczył w jego napięciach, problemach, nadziejach i udrękach. Szczególnie potrafił też wyrazić jego oczekiwanie bezpieczeństwa i pokoju. Właśnie w obronie sprawy pokoju Paweł VI udał się w roku 1965 na Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, a dla rozbudzenia w przywódcach narodów i w poszczególnych obywatelach świadomości własnej odpowiedzialności za zachowanie pokoju zainicjował obchody Światowego Dnia Pokoju, przedstawiając kolejno prerogatywy tego podstawowego dobra człowieka, oparte go na poszanowaniu godności osoby ludzkiej, wolności człowieka i jego transcendentnego przeznaczenia.

ORĘDZIE OJCA ŚW. DO JAPONCZYKÓW

W związku z 40 rocznicą zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę papież Jan Paweł II przesłał w dniu 6 sierpnia do wszystkich mieszkańców Japonii specjalne orędzie radiowo-telewizyjne, sformułowane w języku angielskim.

W orędziu tym Ojciec św. stwierdza, że tragedii zniszczenia atomowego można i trzeba uniknąć, zaś Kościół katolicki zaangażowany jest nieodwołalnie w rozwój autentycznego pokoju pomiędzy narodami, traktując to jako swój obowiązek wobec Boga oraz służbę wobec ludzkości.

Ojciec św. przypomniał też swoje własne słowa zawarte w orędziu na ubiegłoroczny Światowy Dzień Pokoju, w których wskazał, że wojna bierze swój początek w sercu człowieka, gdyż to właśnie człowiek zabija, a nie jego miecz, albo dzisiaj jego rakiety. Ludzkie serce musi ulec przemianom, a z nowego rodzi się pokój. Ojciec św. stwierdził, że mieszkańcy Hiroszimy i Nagasaki winni głosić przed światem z całą mocą swego doświadczenia wartość życia i pokoju. Hiroszima jest żywym świadectwem tego, co nigdy nie powinno się powtórzyć. Nie wystarczy tylko głosić to, lecz trzeba przede wszystkim wychować ludzi do pokoju i wprowadzać w życie sprawiedliwość. Jan Paweł II zakończył swe orędzie słowami: „Z Bożą pomocą doświadczenie Hiroszimy sprzed 40 lat nie będzie bezowocne. Codziennie modłę się do Stworzyciela, by uczył nas być skutecznymi narzędziami pokoju i braterskiej solidarności.”

KARD. J. TOMKO I BP F. FORTINO O ENCYKLYCE „SLAVORUM APOSTOLI”.

Podczas konferencji prasowej w dniu 2 lipca kard. Józef Tomko, prefekt Kongregacji Ewangelizacji Narodów, charakteryzując encyklikę Jana Pawła II „Slavorum Apostoli”, powiedział: „Jest to encyklika o charakterze duchowym, a także misjonarskim, ekumenicznym, duszpasterskim, kulturalnym, powszechnym, lecz przede wszystkim ludzkim, na wzór dzieła świętych Cyryla i Metodego”.

Przypomniał on, że na temat apostołów Słowian wypowiadali się papieże: Leon XIII, Jan XXIII i Paweł VI podkreślając, że chociaż encyklika ma za przedmiot problematykę partykularną, to jednak ma ona znaczenie uniwersalne. Wskazuje bowiem na nowoczesny aspekt ewangelizacji realizowanej przez Cyryla i Metodego, którzy troszczyli się o przepajanie miejscowych kultur duchem Ewangelii i o jedność, co ma decydujące znaczenie dla ekumenizmu i budowy chrześcijańskiej Europy.

Natomiast bp Francesco Fortino z Sekretariatu Jedności Chrześcijan, odpowiedzialny za stosunki z prawosławiem, wyraził przekonanie, że słowa i duch encykliki ułatwiają stosunki z całym prawosławiem, w tym również z patriarchatem moskiewskim. Nawiązując do wspólnego dziedzictwa i do początków chrystianizacji tych ludów, encyklika przypomina czas całkowitej jedności między Konstantynopolem a Rzymem, czas, gdy posłannictwo Kościoła było sprawą wspólną. Idzie ona dzisiaj tropem poszukiwania jedności w obliczu nowej misji naszych czasów.

Zaznaczył on, że od pewnego czasu Stolica Apostolska wysłała wszystkie najważniejsze dokumenty Kościoła katolickiego nie tylko do krajowych Konferencji Episkopatów, lecz i do Kościołów prawosławnych na całym świecie. Bp. F. Fortino przypomniał, że w Istambule Papież i Patriarcha Ekumeniczny we wspólnym oświadczeniu zapowiedzieli utworzenie mieszanej komisji do spraw dialogu między Kościołem katolickim a Kościołami prawosławnymi jako całością. „Było to wydarzenie — powiedział biskup — nie spotykane od czasów soboru florenckiego w 1439 r. Po raz pierwszy od tamtej pory Kościół katolicki prowadzi dialog z wszystkimi Kościołami. Encyklika „Slavorum apostoli” nasili ten proces dialogu, współpracy i wzajemnego porozumienia się na podstawach wspólnej wiary..”

Nasze wspólnoty żyją i pracują

Jubileusz 40-lecia Kapłaństwa Ks. Prał. KURZAWY

27 lipca 1985 r. Okręg „Centre” przeżywał niezwykłą Uroczystość 40-lecia święceń kapłańskich Ks. Prałata Doktora B. Kurzawy.

Uroczystość ta odbyła się w Ośrodku św. M. Kolbe w Ressaix, którego był głównym założycielem i fundatorem.

Msze św. odprawił Jubilat w asyście Księży: Kr. Prałata W. Kiedrowskiego, O. Prowincjała Brzeziny, Ks. M. Kuchcińskiego miejscowego duszpasterza, Ks. Moderatorsa SPZR A. Mullera, Ks. K. Okroya, Ks. Krzemińskiego, Ks. Szczęsnego, Ojca Karmelity z Polski oraz diakona p. H. Bialeckiego. Ołtarz otoczyły liczne poczty sztandarowe.

Na tą Uroczystość Jubileuszową przybyli bardzo licznie wierni z okręgu centralnego oraz delegacji z Mons, Charleroi, Antwerpii i Brukseli. Wśród obecnych była też siostra Jubilata z Polski. Po Mszy św. w imieniu Ośrodka Prezes E. Perzyna przywitał obecnych i złożył życzenia Księdzu Jubilatowi podkreślając jego wieloletnią pracę i poświęcenie dla Ośrodka.

Ks. Prałat B. Kurzawa był znany i bardzo ceniony ze swej pracy społecz-

nej nie tylko w okręgu centralnym ale w całej Polonii Belgijskiej. Przez wiele lat jako dyrektor prowadził kolonie letnie w Comblan-la-Tour. Od 1982 do 1984 zajmował stanowisko Rektora P. M.K. dla Beneluksu. Był założycielem wielu organizacji Katolickich, nauczycielem dzieci i wychowawcą młodzieży K.S.M.P. „Orlęta” przez 30 lat szczególnie w Okręgu.

Następnie życzenia składali przedstawiciele miejscowych organizacji Katolickich w tym dzieci i młodzież. Po złożeniu życzeń zaśpiewano tradycyjne „Sto Lat”.

Z kolei w imieniu Ośrodka św. M. Kolbe zaproszono wszystkich na lampkę wina i smaczną kolację przygotowaną przez młodzież K.S.M.P. z pomocą starszych.

Święto to napewno zostanie w pamięci Ośrodka i czcicieli Jubilata.

O.M.K.R.

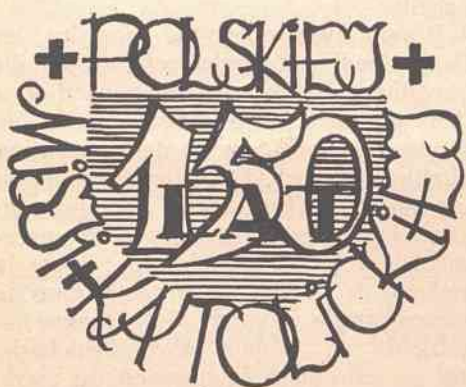
„TRADYCYJNE OPLATKI ŚWIĄTECZNE”
można zamawiać pod następującym adresem:

POLSKA MISJA KATOLICKA

Okręg w Dortmund
Hessischestr. 197
46000 Dortmund 16

OPLATEK ŚWIĄTECZNY W KAŻDEJ
POLSKIEJ RODZINIE”

Ks. prał. Waclaw Tokarek



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń?
Zachwajmy go i przesyćmy
Przeszłość... Terazniejszością!

O odnalezienie kolegów z Brygady Podhalańskiej

ADMG

Zwracam się o łaskawą pomoc w odnalezieniu moich kolegów z Brygady Podhalańskiej. Prawie wszyscy pochodzili z Francji.

Brygada została całkowicie rozbita po powrocie z Norwegii do Francji w dniu 17.06.40. Mój batalion bił się aż do 9 lipca i to po tyłach niemieckich. Z 800 ludzi, zostało nas 29. Był to pierwszy Batalion pod dowództwem mjr. Kobylńskiego. Byłem pierwszym, który dojechał do Anglii. W 1942 przybył plut. Galbierczyk i mjr. Kobylński.

Dzisiaj dalej mieszkam w Anglii i mimo poszukiwań po Stowarzyszeniach Kombatanckich, nie mogę znaleźć nikogo. Może słowko z ambony we wszystkich parafiach da jakiś rezultat? Może małe ogłoszenie wywieszzone w kościele, lub domu parafialnym da jakieś echo.

Przepraszam z góry za kłopot, ale lata szybko lecą i jako emeryta, sumienie i testknota mnie goni za tymi ofiarnymi synami Polski, którzy jednak Polski nie widzieli, a byli wierni do końca.

Mam na myśli założenie koła Podhalań i napisanie czegoś o Brygadzie. Dodam, że byłem w I Batalionie, I kompania ckm, pluton broni towarzyszącej, działka ppanc.

Bóg zapłać i z podziękowaniem i poważaniem,

Adres:

30 Ullswater Avenue, Fleetwood, Lancs. FY7 8PX. Tel. (03917) 2230.

P.S.: Mam listę osobowa mojej kompanii i tych 29 co uratowali się po rozbi-
ciu.

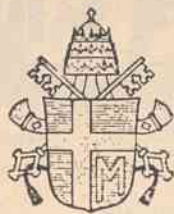
Msza św. za dusze żołnierzy AK

Koło Armii krajowej (Oddział Francja) Fundacja Armii krajowej (Oddział Francja) oraz Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu uprzejmie zawiadamiają o Mszy św., za dusze żołnierzy AK poległych i zamordowanych w czasie wojny i po wojnie. Nabożeństwo zostało odprawione w Kościele Polskim w Paryżu dnia 6 października 1985 o godzinie 11-ej.

Zapraszamy też na uroczystą Akademię zorganizowaną z okazji 41-jej roczni-

cy zakończenia walk POWSTANIA WARSZAWSKIEGO, która odbędzie się w dniu 26 października 1985 o godzinie 16-tej w Bibliotece Polskiej przy 6, Quai d'Orléans (na wyspie św. Ludwika).

Zwracamy się do AKowców, do Członków Fundacji AK, do członków Towarzystwa Historyczno-Literackiego oraz do przyjaciół i sympatyków ideologii AK o przybycie na Mszę św. za dusze poległych oraz o wzięcie udziału w akademii.



Le projet de vie et la vocation chrétienne

9.

Ces paroles de l'Évangile concernent assurément la vocation sacerdotale ou religieuse ; en même temps, cependant, elles nous permettent de comprendre plus profondément le problème de la vocation en un sens encore plus large et plus fondamental.

On pourrait parler ici de la vocation "pour la vie", qui d'une certaine manière s'identifie avec le projet de vie que chacun de vous conçoit au temps de sa jeunesse. Toutefois, la "vocation" dit encore quelque chose de plus que le "projet". Dans le second cas, je suis moi-même le sujet qui conçoit ce projet, et ceci correspond mieux à la réalité de la personne qu'est chacune de vous et chacun de vous. Ce "projet" devient la "vocation" lorsque se font entendre les divers facteurs qui appellent. Ces facteurs constituent d'habitude un certain ordre de valeurs (qu'on appelle aussi "hiérarchie des valeurs"), dont résulte un idéal à réaliser qui attire le cœur d'un jeune. Dans ce processus, la "vocation" devient "projet", et le projet commence aussi à être une vocation.

Cependant, du moment que nous nous trouvons face au Christ et que nous prenons pour base de notre réflexion sur la jeunesse son dialogue avec le jeune homme, il convient de préciser mieux encore ce rapport du "projet de vie" à la "vocation pour la vie". L'homme est une créature et il est également un fils adoptif de Dieu dans le Christ : il est fils de Dieu. La question : "Que dois-je faire ?", l'homme la pose alors pendant sa jeunesse non seulement à lui-même et aux autres hommes dont il peut attendre une réponse, particulièrement ses parents et ses éducateurs, mais il la pose aussi à Dieu, car il est son créateur et son père. Il la pose dans cet espace intérieur particulier où il a appris à être en relation intime avec Dieu, avant tout dans la prière. Il demande donc à Dieu : "Que dois-je faire ?", quel est ton plan sur ma vie, ton plan de créateur et de père ? Quelle est ta volonté ? Je désire l'accomplir.

Dans un tel contexte, le "projet" prend le sens d'une "vocation pour la

vie", comme quelque chose qui est confié par Dieu à l'homme comme une tâche. Une personne jeune, rentrant en soi et aussi menant un dialogue avec le Christ dans la prière, désire pour ainsi dire lire la pensée éternelle qui est celle de Dieu, Créateur et Père, à son égard. Elle se convainc alors que la tâche qui lui est assignée par Dieu est laissée entièrement à sa liberté, et qu'elle est déterminée en même temps par diverses circonstances de nature intérieure et extérieure. En y réfléchissant, la personne jeune, garçon ou fille, construit son projet de vie et en même temps, reconnaît ce projet comme la vocation à laquelle Dieu l'appelle.

Je voudrais donc vous confier, à vous tous les jeunes qui êtes les destinataires de la présente lettre, cette tâche merveilleuse qui consiste à découvrir, devant Dieu, la vocation pour la vie de chacun de vous. Et c'est un travail passionnant. C'est une tâche personnelle fascinante. En accomplissant cette tâche, vous développez et vous faites croître votre humanité, tandis que votre jeune personnalité acquiert peu à peu sa maturité. Vous vous enracinez en ce qu'est chacun et chacune de vous, pour devenir ce qu'il doit devenir : pour soi, pour les hommes, pour Dieu.

Et parallèlement au processus de découverte de sa propre "vocation pour la vie", on devrait développer la prise de conscience de la façon dont cette vocation pour la vie est, en même temps, une "vocation chrétienne".

Il faut remarquer ici que, dans la période antérieure au Concile Vatican II, le concept de "vocation" était appliqué avant tout au sacerdoce et à la vie religieuse, comme si le Christ n'avait prononcé son "suis-moi" à l'intention des jeunes que dans ces cas. Le Concile a élargi cette perspective. La vocation sacerdotale et religieuse a gardé son caractère particulier et son importance pour la vie sacramentelle et les charismes dans la vie du Peuple de Dieu. En même temps, cependant, la conscience, renouvelée par Vatican II, de la participation universelle de tous les baptisés à la triple mission du Christ (tria munera), pro-

phétique, sacerdotale et royale, comme aussi la conscience de la vocation universelle à la sainteté (59), ont pour conséquence que toute vocation pour la vie de l'homme en tant que vocation chrétienne correspond à l'appel évangélique. Le "suis moi" du Christ se fait entendre sur diverses routes, au long desquelles cheminent les disciples et ceux qui confessaient le divin Rédempteur. C'est de diverses manières que l'on peut devenir imitateur du Christ, c'est-à-dire non seulement en donnant un témoignage du Règne eschatologique de vérité et d'amour, mais aussi en s'employant à réaliser la transformation de toute la réalité temporelle selon l'esprit de l'Évangile (60). Et c'est là que l'apostolat des laïcs trouve aussi son point de départ, lui qui est inséparable de l'essence même de la vocation chrétienne.

Ce sont là des prémisses extrêmement importantes pour le projet de vie qui correspond au dynamisme essentiel de votre jeunesse. Il faut que vous examiniez ce projet — indépendamment du contenu concret "pour la vie" qu'il aura — à la lumière des paroles adressées par — le Christ au jeune homme de l'Évangile.

Il faut aussi que vous repensiez, en l'approfondissant réellement, le sens du baptême et de la confirmation. Il y a dans ces deux sacrements, en effet, le fondement de la vie et de la vocation chrétienne. C'est à partir d'eux qu'on est amené à l'Eucharistie, elle qui contient la surabondance des dons sacramentels accordés au chrétien : toute la richesse de l'Église se concentre dans ce sacrement de l'amour. Il faut aussi — toujours en rapport avec l'Eucharistie — réfléchir à la question du sacrement de pénitence, lequel présente une importance irremplaçable pour la formation de la personnalité chrétienne, c'est-à-dire qu'il est, surtout si on y joint la direction spirituelle, une école méthodique de vie intérieure.

Sur tout cela, je m'exprime brièvement, même si chacun des sacrements de l'Église présente une relation précise et spécifique avec la jeunesse et avec les jeu-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Święty EDWARD — król, wyznawca (1003-66) — 13 października.

Srodki masowego przekazu donoszą nam, jak trudno dzisiaj być władcą tego świata, a równocześnie utrzymać się na poziomie uczciwego człowieka. Trzeba by prawdziwie świętego, by życiem potwierdzić kryteria sprawiedliwości, solidności i jednoznacznego dążenia do dobra własnego narodu.

Sw. Edward był synem Etelreda II, króla Anglii i Emmy, siostrzenicy Ryszarda II, króla Normandii. Młodość jego przypadła na okres najazdu i okupacji duńskiej (1014-1041), wskutek czego musiał opuścić kraj rodzinny i udać się pod ochronę wuja, króla Normandii. Będąc na obczyźnie wciąż ubolewał nad losem kraju, a czekając na jego wyzwolenie, uczył się sztuki rządzenia. Okupacja duńska wyniszczyła całkowicie kraj. Wielkie przywiązanie do Ojczyzny i nadzwyczajna cierpliwość Anglików wyrzuciła Duńczyków poza jej granice. Lud odetchnął swobodą, choć dalej klepał biedę, jedyny spadek po grabieżach i gwałtach okupanta. Trzydziestoośmioletniego Edwarda powołano do powrotu, aby objął rządy krajem po ojcu.

Wbrew przewidywaniom pierwsze lata rządów Edwarda okazały się bardzo trudne. Pewna część możnych Anglików weszła w łaski Duńczyków podczas okupacji. Po wyzwoleniu czuła się zagrożona przez powracający ład i sprawiedliwość. W obronie własnych interesów ciążyła ku duńczykom, pragnąc ich powrotu. Król Edward oparł swoją politykę na przyjaźni z Normandią, wiedząc, że ta orientacja jest jedynie słuszna i pożyteczna dla kraju. Długie perswazje i zdecydowane akty prawne doprowadziły kraj do oczyszczenia go z obcych, a zwłaszcza szkodliwych wpływów duńskich. Oparty o mocny fundament Ewangelii Chrystusa Edward okazał się świętym i mądrym organizatorem życia publicznego i sprawiedliwym rządcą. Kraj zaczął się szybko dźwigać z ruiny i zabiżniać rany spowodowane rozdarciem społecznym i politycznym. Król odzyskał zaufanie wszystkich warstw społecznych,

gdy udowodnił, że mu chodzi nie o własne czy obcego dworu dobro, i wykazał to swoim działaniem.

Jako człowiek i władca chrześcijański wyróżniał się Edward niepospolitym miłosierdziem dla chorych, ułomnych i biednych. Tradycja głosi, że często brał ich na plecy i zanosił do swojego zamku, by im los zabezpieczyć. Trzeba pamiętać, że był okres feudalizmu, w którym tacy ludzie prawie się nie liczyli w oczach warstw zamożnych. Królowi nie było wolno pospolitować się z pokrzywdzonymi przez los czy ustrój społeczno-polityczny.

Życie go nauczyło patrzeć na sprawy przez pryzmat wiary. Każda epoka dawała wyraz tej swojej wierze tak, jak jej duch dyktował. Najczęściej — przez codzienne borykanie się ze swoim losem, z nadzieją złożoną w Bogu. Także przez wierność obowiązkom. Wszystkim epokom ponadto towarzyszy chęć odbywania pielgrzymek. W tamtych czasach szczególnym miejscem pielgrzymkowym był Rzym. W okresie swojej młodości Edward złożył ślub, że pójdzie z pielgrzymką do centrum chrześcijaństwa. Nie mogąc teraz tego ślubu wykonać prosił papieża Leona IX o zamianę ślubu na coś innego. Papież polecił mu pieniądze przeznaczone na pielgrzymkę rozdać ubogim i wznieść w Londynie opactwo. Niedługo po jego wykończeniu, Edward rozstał się z tą ziemią (1066 r.) i przeszedł po nagrodę do Pana.

Sw. Edward jest głównym patronem Anglii. Żywy kult dla jego niespolitego życia i cnót spowodował, że w sto lat po śmierci został ogłoszony świętym przez papieża Aleksandra III. Anglia przeżyła wielki dramat odejścia od wspólnoty Kościoła Rzymsko-katolickiego za czasów Henryka VIII. Kult świętego Monarchy przetrwał wszystkie burze i trwa do dzisiaj. Może to symbol tęsknoty Narodu za zerwaną łącznością z Rzymem i Kościołem Powszechnym...

opr. Ks. Michał Rybczyński. OMI

Kalendarz liturgiczny

Niedziela, 13 października — św. Teofil z Antiochii, biskup (+ ok. 185)
św. Edward, król (1003-1066)

Poniedziałek, 14 października — św. Kaliks I, papież męczennik (+ 222)

Wtorek, 15 października — św. Teresa z Avila, dziewica, doktor kościoła (1515-1582)

Sroda, 16 października — św. Jadwiga, księżna, wdowa (1178-1243)

Czwartek, 17 października — św. Ignacy, biskup, męczennik (+ 107)
św. Małgorzata Alacoque, dziewica (1647-1690)

Piątek, 18 października — św. Łukasz Ewangelista

Sobota, 19 października — św. Jan de Brebeuf i Izaak Jogues, kapłani, męczennicy (1649). Sw. Paweł od krzyża, kapłan (1694-1775).

Modlitwa z Encykliki „Slavorum Apostoli”

Tobie, Boże Ojczy wszechmogący, Boże Synu Odkupicielu świata, i Boże Duchu Święty, który jesteś źródłem i nauczycielem wszelkiej świętości, pragnę zawierzyć wczoraj, dziś i jutro całej Kościoła w Europie i Kościoła na całej ziemi. W Twoje ręce oddaję to szczególne bogactwo, na które składa się tyle różnorodnych darów dawnych i nowych, złożonych we wspólnym skarbcu przez tylu różnych synów.

Cały Kościół dziękuje Tobie, który wezwałeś narody słowiańskie do wspólnoty wiary, za ich spuściznę i wkład, jaki wniosły do dziedzictwa powszechnego. Dziękuję Ci za to w sposób szczególny słowiański Papież. Oby ten wkład nie przestał nigdy ubogacać Kościoła kontynentu europejskiego i całego świata! Oby nie zabrakło go we współczesnej Europie i świecie! Oby nie zabrakło go w świadomości współczesnych nam ludzi! Pragniemy przyjąć w całej rozciągłości te wszystkie wartości, które narody słowiańskie wniosły i wnoszą do duchowego dziedzictwa Kościoła i ludzkości. Świadomy tego wspólnego bogactwa, cały Kościół wyraża swoją duchową solidarność z nimi, i potwierdza własną odpowiedzialność za Ewangelię, za dzieło zbawienia, które i dzisiaj zgodnie ze swym posłannictwem ma urzeczywistniać w całym świecie aż po krańce ziemi. Pragniemy sięgać do przeszłości, aby w jej świetle zrozumieć obecną rzeczywistość i odgadnąć przyszłość. Posłannictwo Kościoła jest bowiem zawsze skierowane na niewzruszoną nadzieję ku przyszłości.

Tę przyszłość, jaka po ludzku zdaje się być pełna zagrożeń i niepewności, składamy z ufnością w Twoje ręce, Ojczy niebieski, przyzywając wstawienictwa Matki Syna Twojego i Matki Kościoła, a także Twoich Apostołów Piotra i Pawła oraz świętych Benedykta, Cyryla i Metodego, Augustyna, Bonifacego i wszystkich świętych zwiasstunów Ewangelii w Europie, którzy silni wiarą, nadzieją i miłością głosili naszym ojcom Twoje zbawienie i pokój, a trudem duchowego posiewu dali początek budowaniu cywilizacji miłości, nowego ładu opartego na Twoim świętym prawie i na Twojej łasce, która u kresu dzieiów ożywi wszystko i wszystkich w niebieskiej Jerozolimie.

Z Apostolskich Błogosławieństwem.
JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

LITURGIA NIEDZIELI

28 niedziela roku B

Antyfona na wejście Ps 129, 3-4

Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie, któż się ostoi? Ale Ty udzielasz przebaczenia, Boże Izraela.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie niech Twoja łaska zawsze nas uprzedza i stale nam towarzyszy pobudzając naszą gorliwość do pełnienia dobrych uczynków. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, modły i dary wiernego Ci ludu, abyśmy przez sprawowanie tej świętej liturgii dostąpili chwały niebieskiej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 33,11

Możni zubożeli i zaznali głodu; a szukającym Pana nie zabraknie żadnego dobra.

albo : 1 J 3,2

Wiemy, że gdy objawi się Pan, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

Modlitwa po Komunii

Pokornie błagamy Twój majestat, Panie, abys posilając nas Najświętszym Ciałem i Krwią dał nam również udział w boskiej naturze. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie Mdr 7, 7-11

Mądrość to skarb najcenniejszy

Czytanie z Księgi Mądrości.

Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota.

Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący. A przyszły mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny 90 (89), 12-13. 14-15. 16-17 (R. : por. 14a)

Refren : Nasyć nas, Panie, Twoim miłosierdziem.

Naucz nas liczyć dni nasze, byśmy zdobyli mądrość serca. Powróć, o Panie, jak

długo będziesz zwlekał? Bądź litościwy dla sług Twoich.

Refren.

Nasyć nas o świecie swoją łaską, abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć. Daj radość w zamian za dni Twego ucisku, za lata, w których zaznaliśmy niedoli.

Refren.

Niech sługom Twoim ukaże się Twe dzieło, a Twoja chwała nad ich synami.

Dobroć Pana, Boga naszego, niech będzie nad nami i wspieraj pracę rąk naszych, dzieło rąk naszych wspieraj.

Refren.

Drugie czytanie Hbr 4, 12-13

Skuteczność słowa Bożego

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Zywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

Oto słowo Boże.

Spiew przed Ewangelią Mt 5, 3

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia dłuższa Mk 10, 17-30

krótsza

Mk. 10, 17-27

Rada dobrowolnego ubóstwa

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go : «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?»

Jezus mu rzekł : «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania : „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”».

On Mu rzekł : «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości».

Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu : «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną». Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł za-

smucony, miał bowiem wiele posiadłości.

Wówczas Jezus spojrział wokół i rzekł do swoich uczniów : «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego». Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im : «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa Bożego».

A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą : «Któż więc może się zbawić?»

Jezus spojrział na nich i rzekł : «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe».

Koniec krótszej perykopy.

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego : «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą».

Jezus odpowiedział : „Zaprawdę powiadam wam : Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pół z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pół wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym».

Oto słowo Pańskie.

● W SPRAWIE OBJAWIEŃ W MEDJUGORJE.

Sekretarz Kongregacji do spraw Nauki Wiary abp. Alberto Bovone w piśmie do Konferencji Episkopatu Włoch wyraził życzenie, aby zaprzestano nadawania rozgłosu sprawie objawień Matki Bożej w Medjugorje (Bośnia i Hercegowina). Stwierdził również, że nie należy organizować pielgrzymek do tej miejscowości. Abp. Bovone odwołał się przy tym do wypowiedzi ordynariusza Mostaru — w tej diecezji leży Medjugorje — bp. Pavao Zanicca, który ostrzegł, że nadawanie rozgłosu objawieniom powoduje zamieszanie wśród wiernych i utrudnia pracę kościelnej komisji badającej ich autentyczność. Była to pierwsza oficjalna wypowiedź Stolicy Apostolskiej w sprawie objawień w Medjugorje.

● PRYMAS POLSKI.

W dniach od 17 do 24 września Prymas Polski kard. Józef Glemp uda się z wizytą do Stanów Zjednoczonych. Podróż nie mogła dojść do skutku w 1982 roku, ze względu na ówczesną sytuację w Polsce.